

Między sztuką a więzieniem

19 czerwca 2008

Jakże śmieszna jest walka o fragment rzeczywistości, podczas gdy ludzkość w każdej chwili może rozpocząć stwarzanie nowych dzieł, oraz rzeczy wielkich; wielkich, jak cały Wszechświat.

Święta Trójca Sprawiedliwości... Prokurator, obrońca i sąd.

Powinnością pierwszego jest oskarżać zaciekle, jak czynił to Katon Starszy. Drugi, powinien przemawiać pięknie w obronie oskarżonego, jak robił to Demostenes. Trzeci, obwieszony logo państwa, w imieniu którego wydaje wyrok, winien być sprawiedliwy jak Salomon.

Tymczasem pewien sędzia z Gdańska, napluł do krystalicznie czystego źródła, z którego swój autorytet czerpie wymiar sprawiedliwości.

Na czarnej glebie katolicyzmu parafialnej RP, bujnym chwastem rośnie uczucie nienawiści wobec „innych”, i nie po raz pierwszy sztuka została spętana przez kodeks karny, który nakłada jej kajdany na skrzydła wolności wyrazu oraz kaganiec na usta.

Bójmy się! Na przykładzie Doroty Nieznańskiej, w Polsce mamy namiastkę papieskiej Europy z dobroczynnymi skutkami chrześcijańskiej konstytucji!

Swojego czasu, nabożnisie w Szwecji, domagali się prawnego zakazu głoszenia systemu Linneusza (1707-1778) z powodu odkrycia przez niego płciowości roślin.

Uważali, że propagowanie wyników jego badań, może podniecać seksualną wyobraźnię młodzieży. Czy w sprawie Doroty Nieznańskiej chodzi o to samo?! Sztuka oraz jej twórcy – wbrew konstytucji – są pod jurysdykcją niezależnego sądu, który sam wymyka się spod nadzoru opinii publicznej i krytyki.

Jeżeli w „wolnej” i „demokratycznej” RP sądy oraz prokuratura nie zawsze są odzwierciedleniem idei sprawiedliwości, to jakimi metodami oraz normami prawnymi chce się zapobiegać niszczącej polską demokrację oraz wolność słowa, samowolę sądów, chronionych przez tak zwaną „niezawisłość”, pod osłoną której, niejednokrotnie uprawia się nikczemną kontrabandę zasady „quaestio fit de legibus, non de personis” (rzecz w tym jakie jest, jak stanowi prawo, a nie kim są strony)!

Brak państwu polskiemu powagi, którą dyskredytują między innymi wyroki sądów. Nie wierzymy, że tę powagę przywrócą politycy zasiadający w parlamencie, gdyż wpierw musieliby przestać się kłócić i babrać w aferach, a zająć się istotnymi problemami państwa.

Doczekaliśmy się, że o granicach sztuki oraz jej wolności, decyduje sąd!

Postępowa i wolna myśl, walcząca od czasów Jagiellonów o prawo do istnienia, dziś jest w niebezpieczeństwie, gdyż kruchta z wymiarem sprawiedliwości urządza krucjaty na wszystko, co wolne, niezależne i niekatolickie.

Rzecz znamienita, podczas gdy w krajach stojących na wyższym poziomie cywilizacji, głupota jest wstydliva i skrywana, u nas jest ona zuchwała oraz napastliwa. Złym Polakiem jest ten, kto nie jest katolikiem lub porządnie głupi...

W naszym kraju wiedza i mądrość miała tak wielkie zapotrzebowanie, że nawet wybijano specjalny medal: „sapere aude” – (odważ się być mądrym). Jednak katolickie prostactwo przelicytowało wszystko...

W „Dziadach”, szatan patrzy na księdza Piotra i powiada:

Aleś bo i ty majster, choć prosty braciszek;
Osły powinni ciebie obrać za papieża.

(...)

Katolicyzm jest subtelną sztuką lawirowania między grzechem a prawdą; między pobożnością a kłamstwem i obłudą. W tej religii zasada „miłości bliźniego” jest tak głęboko zanurzona w morzu innych utopii, że trzeba nie lada nurka, aby ją wydobył na powierzchnię i ukazać światu, że w ogóle istnieje. Z wielkim mistrzostwem „miłość bliźniego” została zastąpiona niezmaconym żadnym zgrzytem nietolerancją, dziką nienawiścią do innowierców i bezbożników. W tej religii, cynizm, obłudę, podstęp i kłamstwo już dawno uznano za konieczność życiową...

W katolicyzmie, zarzut o obrazę uczuć religijnych konstruuje się z chytrą małomiasteczkową kauzypierdą i felczera teologii, którzy znajdują „przekonywające” argumenty, udowadniając, że to czy tamto dotknęło czyjąś ckliwość religijną.

Teologia jest wszechpotężna i w swoich sofistycznych wywodach potrafi wykazać, że $1+1+1=1$. Dewocja melduje, że została obrażona w swoich najświętszych uczuciach i każe prokuraturze wyszukiwać odpowiednie paragrafy, a sądom kazywać bluźnierców.

Ludzie o ograniczonym horyzoncie umysłowym są przekonani, że przy pomocy prokuratora oraz sądu, zwalczą niezależną sztukę, wolność słowa oraz poglądy, z którymi się nie zgadzają. Kodeks karny nie może gwarantować zadośćuczynienia osobistym, jakże często subiektywnym namiętnościom, w których mieszczą się tak zwane „uczucia religijne”.

Komu, pytam, kodeks karny daje satysfakcję i zadośćuczynienie? Bogu, czy temu, którego „uczucia zostały obrażone”?

Kodeks karny powinien zastosować się do postępu i cywilizacji, a nie cofać się do okresu średniowiecza.

Uczuć religijnych, podobnie jak innych stanów emocjonalnych, nie da się wyrazić, nie da się zmierzyć ich skali. Okazuje się, że przed polskim wymiarem sprawiedliwości wystarczy skamleć, że zostały one naruszone, a natychmiast uruchamiana jest stosowna procedura represyjna!

Oj, wy prymitywni głupcy z obrażonymi uczuciami!

Dorota Nieznańska została skazana za dzieło odnoszące się do starszych niż chrześcijaństwo wierzeń, w których męskie genitalia tudzież krzyż, mają swoją symbolikę religijną odnoszących się do płodności, życia, nieśmiertelności, o czym z pewnością nie wiedział sędzia, skazując Artystkę kompromitującym wyrokiem.

W rzeczy samej w XXI wieku zapadł wydał wyrok na wierzenia sprzed tysięcy lat!

Genitalia na niechrześcijańskim krzyżu! Rozumiem, że ekspresja wypowiedzi Doroty Nieznańskiej daleko wykroczyła poza intelekt oraz możliwości pojmowania przez katolickie umysły, ale żeby sąd nie odczytał właściwie przesłania „Pasji”?

Artystka umieściła genitalia na krzyżu równoramiennym, z którym katolicyzm nie ma nic wspólnego! W każdym bądź razie krzyż równoramienny, nie jest „urzędowym” symbolem katolicyzmu. To nie ich kształt, nie ich krzyż! Oni pogubili się już w nadmiarze kształtów narzędzia śmierci swojego Idola, i chyba w ślad za nimi, sąd uznał, że na równoramiennym krzyżu Jezus dokonał żywota. Poza wszystkim, Jezus skonał na palu, a nie na krzyżu!

Symbol, znak krzyża nie jest własnością papieskiego wyznania. Nie jest zastrzeżonym znakiem towarowym katolicyzmu i ta formacja religijna nie może mieć go na wyłączność.

Kształty krzyża już dawno zaanektowano na rzecz orderów oraz medali, na których umieszczano różne napisy lub znaki nie mające nic wspólnego z religią.

A cóż powiedzieć o dziękczynnych votach w postaci srebrnej części ciała, w której lęgną się upierdliwe hemoroidy, które jako ex voto umieszczano na piersiach matki Zbawiciela w podzięcie za wstawiennictwo, dzięki któremu uleczone miał przynajmniej chwile nieopisanej ulgi? I te fakty są

udokumentowane!

Dzieło Doroty nie jest jedynym „błuźnierstwem”. Oczywistych aktów „profanacji” dopuszczali się sami twórcy katoliccy! Na przykład Maria z cechami Wenery ujawnia się w sztuce chrześcijańskiej wielokrotnie!

Ferdynand Piper wspomina płaskorzeźbę, wyobrażającą wniebowzięcie matki Jezusa, która jest przedstawiona na niej zupełnie nago, podobnie jak Wenus! Nie będę się już szczegółowo rozpisywał na temat wyobrażeń ukrzyżowanego osła (ok. III w.), który symbolizował Jezusa.

Gdański sąd podzielił punkt widzenia słynących z nienawiści oraz nietolerancji katolików i skazał Artystkę. Warto w tym miejscu przywołać pewien znamieny przykład.

Otóż 1810 r. skonfiskowano we Francji cały nakład książki „De l'Allemagne” autorstwa pani Stael. Minister policji, generał Savary, powiedział, że „Francuzi jeszcze nie są tak daleko, aby mogli widzieć wzory godne naśladowania w narodach, które pani Stael podziwia.” Podobnie katolicy „jeszcze nie są tak daleko...”

Ten sam „motyw” mamy w wyroku gdańskiego sądu, którego rabulistyka godna jest nie tylko podziwu, ale wpisania do kanonów polskiej sztuki sądowniczej początku XXI wieku!

Ani sędzia prowadzący sprawę, ani oskarżyciele, a tym bardziej ci z „obrażonymi uczuciami” nie są jeszcze na tyle dojrzały, aby docenić i zrozumieć sztukę Doroty Nieznańskiej, a już na pewno są poza wszelką racją tak merytoryczną jak również historyczną, odnoszącą się do symboliki narządów rodnych oraz krzyża.

W przypadku Doroty Nieznańskiej należy mówić o zasadzie praeter legem, a więc czynie, który nie stoi w sprzeczności z obowiązującym prawem, bowiem przez nie nieprzewidzianym.

Który to przepis kodeksu karnego opatentował skrzyżowane ze sobą dwa równoramienne kawałki drewna, uznawane za formę krzyża, na rzecz katolików, na którym Artystka umieściła genitalia, pogański symbol życia i płodności?

Może dobrze by było, aby sąd dał możliwość wypowiedzenia się bezstronnym ekspertom (a nie tylko teologom) co do symboliki krzyża, i nie opierał się na kodeksie „obrazy uczuć religijnych”, bowiem takie stawianie sprawy, z góry pozwala przewidzieć wyrok, który daleko odbiega od czegoś, co nazywa się elementarną zasadą sprawiedliwości.

W Polsce, na mocy wyroków sądów, wyrażanie własnych wizji oraz wolności twórczej jest zakazane! Niebawem dzięki przykładowi z Gdańska więzienia zapełnią się artystami, którzy stworzą jakiegokolwiek dzieło zahaczające o religijną symbolikę katolicyzmu.

Zasada papieża Grzegorza I (590-604): „Nieuctwo jest matką prawdziwej pobożności” może znaleźć odniesienie w tłumie wiernych katolików, ale nie u kogoś, kto sprawuje funkcję sędziego.

Molier (1622-1673) w sztuce „Uczone kobiety” jeszcze dosadniej ujął kwestię mądrości i głupoty:

– Un sot savant est sot plus qu’un sot ignorant – (głupiec uczony jest większym głupcem niż głupiec nieuk)

Parafialna, rozmodlona i „rozcudowana” do granic absurdu, Polska, staje się zakładnikiem wymiaru sprawiedliwości. Nasza kultura, z nakazu sądu, zatracą poczucie swojej wielkości na rzecz małości katolicyzmu.

Katolicki publicysta, Wojciech Dzięduszycki w „Mesjanizm polski a prawda dziejów” (1901 r.), nie mając odwagi, a może i sumienia powiedzieć samemu, co leżało mu na sercu, oddał głos dr Ehrenteilowi, który o polskim katolicyzmie napisał:

– Obecne czasy pod względem działalności, ofensywy Kościoła katolickiego w Polsce i pod innymi różnymi względami także, przypominają czasy reakcji katolickiej wieku siedemnastego. Klerykalizm polski zawsze obniżał poziom kultury polskiej i szkodził jej na zewnątrz i na terenie międzynarodowym.

I powie ktoś, że słowa te nie są dziś aktualne...?

Kto rozumie życie ten wie, że każdemu narodowi potrzebna jest kultura i sztuka. Haniebny, i jakże poniżający wyrok na Dorotę Nieznańską musi być sygnałem dla postępowej myśli w Polsce, że katolicyzm ma zbyt wiele uprawnień i przywilejów, a obowiązków żadnych.

Wolna Myśl w naszym kraju musi wreszcie ocknąć się z intelektualnego letargu, w który wprowadzili ją czarni knechci, sługusy Wielkiego Białego Mistrza na Watykanie, chcący mieć wpływ na wszystko, co żywe i wolne w duszy człowieka.

Doprawdy, najwyższy już czas ku temu, aby demaskować krecią robotę klerykalnej nawały, która chwyta się wszelkich metod oraz sposobów, aby kierunek życia publicznego utrzymać w swoich rękach i nie wypuścić poza określony obszar.

Uczeni ginący w laboratoriach, w których pracują aby uchronić ludzkość przed chorobami; mędracy, którzy siłą swego intelektu sprawili, że cywilizacja w ciągu stu lat dźwignęła się tak wysoko; nauka, która otarła łzy milionom cierpiącym, dając lekarstwa na ich choroby...

Takie są dzieje cywilizacji i jej rozwoju, dzięki wolności badań, którym Kościół rzucał kłody pod nogi.

Dziś, kulturze, sąd powiedział „stop!”, pozbawiając ją prawa swobody wypowiedzi.

Wszyscy, którym nie obca jest troska o byt wolnej myśli; o jej dostojność i godność, powinni zwrócić baczną uwagę na

fortpocztę klerykalnego panowania. W III RP Wolna Myśl jest w niebezpieczeństwie, któremu zagraża sam wymiar sprawiedliwości...

Autor: Bogdan Motyl

Źródło: [Alternatywa](#)